

## **Marta Kwaśnicka: Dlaczego „Krew z mlekiem”?**

Tytuł może stanowić klucz do wstępnej interpretacji mojej książki.  
Tropów jest sporo



**Tytuł może stanowić klucz do wstępnej interpretacji mojej książki. Tropów jest sporo**

Wiele razy zadawano mi to pytanie. Jeden z kolegów zwykł przekręcać tytuł książki na „Kawa z mlekiem”. Inny stwierdził, że brzmi to trochę

jak „groch z kapustą” - i



zasugerował, że teksty

w zbiorze są przypadkowe. Wiadomo, że oskarżenie o brak spójności to najłatwiejszy sposób, aby poddać krytyce zbiór esejów. W tym przypadku kolega jednak nie miał racji, bo te, które weszły w skład „Krwi z mlekiem”, nie trafiły tam bez przyczyny, chociaż nie były pomyślane jako całość od samego początku.

Moja książka jest mozaiką. Próbuje być opowieścią o dwóch europejskich wrażliwościach, północnej i południowej, których skrzyżowaniem jest Polak. Ma być świadectwem zachwycenia dawną Europą, która jest częścią naszej tożsamości, a jednocześnie niewielkim traktatem o nauce historii, niezbędnej do życia - chociaż nasza wiedza o przeszłości jest zawsze niepełna. To także narracja o tym, że, podążając drogą zmysłów, można przeczuć istnienie nieskończoności. To wreszcie świadectwo mojego rozwoju stylistycznego i osobistego; być może wręcz - co stwierdziłam już na etapie ostatniej korekty i nie sama - jest to jakiś rodzaj „powieści utajonej”. Książki potrafią zaskakiwać swoich autorów.

Także tytuł nie jest przypadkowy, chociaż pytanie autora o to, dlaczego zatytułował swoją książkę tak a nie inaczej, nie zawsze ma sens. Czasami - przydarza się to twórcom, którzy nie potrafią wymyślać dobrych tytułów, a ja nie umiem - konkretne określenie przychodzi do głowy nagle jako coś gotowego, z czym po prostu się nie dyskutuje. Tak było w tym przypadku.

Mimo to tytuł może stanowić klucz do wstępnej interpretacji mojej książki. Tropów jest sporo. „Krew z mlekiem” to zatem przede wszystkim określenie karnacji, jasnej skóry okraszonej delikatnym rumieńcem. Każdy, komu czytano bajki w dzieciństwie, wie, że tak powinna wyglądać skóra księżniczek. Określenie to pojawia się w dwóch esejach wchodzących w skład zbioru - w jednym określa cerę Katarzyny Aragońskiej, w drugim lico takiej barwy jest jednym z elementów iberyjskiego ideału kobiecego piękna. Krew i mleko mogą się kojarzyć także z macierzyństwem. Tytuł może zatem sugerować, że tematem lub autorką książki jest kobieta.

Nieprzypadkowe jest także odniesienie do skóry i ciała, bo eseje zawarte w zbiorze są programowo sensualne i często dotyczą tego, co odczuwane jest dotykiem lub smakiem. Z drugiej strony teksty, które wybrałam, zastrzegają, że, chociaż jesteśmy „skazani na skórę”, to poznanie zmysłowe jest niedoskonałe i niewystarczalne; że istnieje coś więcej, co tutaj możemy jedynie przeczuwać niewyraźnie.

Jeżeli z kolei przyjrzymy się kolorom krwi i mleka, zobaczymy, że to biel i czerwień - co znów się zgadza, bo przedstawiony w książce punkt widzenia jest charakterystyczny dla niektórych polskich autorów; to

nadwiślański sposób pisania o Europie.

Takich tropów jest więcej. „Krew z mlekiem” jako zbitka słowna mogą zaprowadzić nas do Rimbauda (*Illuminations*) czy, na co zwrócił mi uwagę ktoś jeszcze inny, do Waltera Patera, wielkiego krytyka kultury, który przecież pojawia się w moim zbiorze jako mentor Hopkinsa. Tytuł książki jest zatem wieloznaczny i Czytelnicy mogą wziąć udział w jego interpretacji. Mam nadzieję, że będą chcieli.

\*

Korzystając z okazji, chciałam jeszcze raz serdecznie podziękować Wydawnictwu Teologii Politycznej, że mogłam zadebiutować, oraz wszystkim Darczyńcom i Fundacji Niepodległości, bez których publikacja książki nie doszłaby do skutku.

*Marta Kwaśnicka*

Ilustracja: Fragment obrazu Henry'ego Holiday'a (1839 - 1927) pt. Dante i Beatrycze